



Fot. Katarzyna Pakula-Kwiecińska

Zmarł nagle 5 lutego 2019 r., niecały miesiąc po swoich 70. urodzinach. Od 1991 r. nieprzerwanie kierował pracą OPGK w Olsztynie – początkowo jako dyrektor, a później prezes zarządu. Niezmordowany działacz społeczny. W naszej branży udzielał się w ostatnich latach głównie jako prezes Polskiej Geodezji Komercyjnej.

Waldemar Klocek urodził się 7 stycznia 1949 r. Studia na Wydziale Geodezji i Urządzeń Rolnych Akademii Rolniczo-Technicznej w Olsztynie (obecnie Uniwersytet Warmińsko-Mazurski) ukończył w 1972 r. Był także absolwentem studium „Zarządzanie w administracji lokalnej” na Uniwersytecie w Orlando (1992). Przez blisko 5 dekad był zawodowo związany z Okręgowym Przedsiębiorstwem Geodezyjno-Kartograficznym w Olsztynie z przerwą na kontrakt w Libii (luty 1983 – marzec 1984). Zaczynał w 1972 r. bezpośrednio w produkcji w Miejskiej Pracowni Geodezyjnej w Olsztynie jako stażysta, a następnie asystent geodety. Od lipca 1974 r. w wyniku integracji jednostek geodezyjnych pracował już w OPGK w Olsztynie na stanowisku geodeta – kierownik zespołu polowego. Kolejno zajmował stanowiska: specjalisty ds. kontroli jakości w Zakładzie Terenowym Olsztyn (1978), zastępcy kie-

rownika ZT Olsztyn (1980), specjalisty ds. kontroli i nadzoru (1982), głównego specjalisty ds. normowania i wycen robót geodezyjno-kartograficznych, sprawdzania i zatwierdzania kosztorysów itp. (1985), kierownika ZT Olsztyn (1990), dyrektora OPGK w Olsztynie (1991) i wreszcie prezesa (styczeń 1993).

W 1996 roku z jego inicjatywy zostało podpisane porozumienie między wojewodą olsztyńskim, jednostkami branżowymi i OPGK w sprawie „wspólnej budowy i wykorzystania geodezyjnej ewidencji sieci uzbrojenia terenu miasta Olsztyna”. Za ten projekt Waldemar Klocek wraz z zespołem wdrożeniowym został w 1998 r. uhonorowany Nagrodą III stopnia Ministra Spraw Wewnętrznych i Administracji. W tym samym roku otrzymał wraz z przedsiębiorstwem wyróżnienie Banku Ochrony Środowiska S.A. za wybitne osiągnięcia gospodarcze i ekologiczne.

W roku 1997 pod jego kierownictwem po raz pierwszy w kraju wykonana została i przekazana do bieżącej obsługi aglomeracji mapa numeryczna Olsztyna. Rok później Waldemar Klocek podpisał z Akademią Górniczo-Hutniczą w Krakowie umowę o współpracy dotyczącej wdrożenia ze środków PHARE techniki fotogrametrycznej do aktualizacji mapy numerycznej z zastosowaniem polskiego autografu cyfrowego VSD.

W roku 2000 Waldemar Klocek opracował wytyczne techniczne pt. „Wykonanie modernizacji ewidencji gruntów i budynków z zastosowaniem fotogrametrii cyfrowej”, które posłużyły również do stworzenia projektu instrukcji G-5 „Ewidencja gruntów i budynków”. Rok później za tę technologię otrzymał nagrodę „TOP Warmii i Mazur”. Równocześnie kierował opracowaniem programu użytkowego do prowadzenia rejestru cen i wartości

Waldemar Krzysztof Klocek (1949-2019)

Od kiedy w maju 2003 r. Waldemar Klocek przejął kierowanie Polską Geodezją Komercyjną, rozmawialiśmy dosyć często, zwykle o sprawach polskiej geodezji. Nie unikał tematów trudnych. Uczestniczył w kilku debatach zorganizowanych przez naszą redakcję, na przykład o samorządzie zawodowym, uprawnieniach czy koniecznych zmianach w *Prawie geodezyjnym i kartograficznym*. Mamy też za sobą kilka rozmów opublikowanych w formie wywiadów na łamach GEO-DETY (fragmenty pierwszego i ostatniego przedstawiamy dalej).

Ale zanim do tego przejdziemy, przytoczę Jego krótką wypowiedź z monografii wydanej w 2012 r. na 20-lecie PGK:

„Dla prezesów i pracowników firm skupionych w Polskiej Geodezji Komercyjnej Związku Pracodawców Firm Geodezyjno-Kartograficznych geodezja, którą powszechnie uważa się za sztukę mierzenia Ziemi, jest czymś więcej niż tylko rzemiosłem czy nawet nauką. Wielu z nas ma do niej stosunek emocjonalny. Związaliśmy się z nią na dobre i na złe. Cierpimy bardzo, kiedy jej się nie wie, a szczególnie wtedy, kiedy nie potrafimy – co, niestety zdarza się zbyt często – porozumieć się w ramach branży i różnych działających w niej grup interesów”.

Myszę, że pisał te słowa szczerze i z serca, o czym zdaje się świadczyć cała Jego działalność na niwie społecznej.

Katarzyna Pakuła-Kwiecińska

ZATRZYMAĆ SPADEK PRODUKCJI (czerwiec 2003 r.)

KATARZYNA PAKUŁA-KWIECIŃSKA: Czy spodziewał się Pan wyboru na stanowisko prezesa związku?

WALDEMAR KLOCEK: Spodziewałem się zgłoszenia mojej kandydatury i byłem przygotowany na taką możliwość. Przyznam, że miałem różnego rodzaju wątpliwości związane z akceptacją zgłoszenia, bo nie jest to sam miód, lecz dużo ciężkiej pracy związanej z docieraniem do decydentów i prowadzeniem z nimi różnorodnych uzgodnień. Na pewno będę musiał w tej sytuacji – choć z żalem – ograniczyć swoją działalność w Warmińsko-Mazurskim Klubie Biznesu.

Jakie najważniejsze problemy stoją obecnie przed KZPFGK?

W firmach należących do związku 10 lat temu pracowało ponad 5000 osób, a dzisiaj zostało ich zaledwie 3100, choć przybyło firm członkowskich. Ten zastraszający spadek liczby zatrudnionych związany jest przede wszystkim ze spadkiem ilości robót i cen za usługi geodezyjno-kartograficzne. Według naszych szacunków produkcja geodezyjna była w 2002 roku o ponad 30 procent mniejsza niż w 2001. Celem związku na dziś jest więc zahamowanie tej tendencji spadkowej. Ponieważ polska geodezja stanęła przed szansą związaną z wejściem do Unii Europejskiej, chcielibyśmy ją wykorzystać. Gdyby nasze

nieruchomości na potrzeby administracji rządowej i samorządowej. W 2002 roku opracowana przez niego technologia „fotogrametrii cyfrowej do wykonania informatyzacji części kartograficznej ewidencji gruntów” została wykorzystana przez Agencję Restrukturyzacji i Modernizacji Rolnictwa do budowy Systemu Identyfikacji Działek Rolnych (LPIS), a w konsekwencji również do stworzenia Zintegrowanego Systemu Zarządzania i Kontroli (IACS). Brał czynny udział w pracach agencji, służył radą i doświadczeniem.

Na uwagę zasługuje rozległa działalność organizacyjna i społeczna Waldemara Klocka. Od 1974 r. był aktywnym członkiem Stowarzyszenia Geodetów Polskich, a za swoją działalność był wielokrotnie wyróżniany. Otrzymał trzy odznaki honorowe SGP: srebrną (1986), złotą (1995) i diamentową (2007), dwa medale: „Amigo Societas” (2012) oraz

„W dowód uznania” (2013), a także dwie NOT-owskie odznaki honorowe: srebrną (1987) i złotą (1991).

Był znanym w branży działaczem Krajowego Związku Pracodawców Firm Geodezyjno-Kartograficznych Polskiej Geodezji Komercyjnej. W 2003 roku został wybrany na prezesa tej organizacji i kierował nią przez 15 lat, do czerwca 2018 roku. Pojawienie się w latach 2016-2018 branżowych projektów unijnych było w dużej mierze jego zasługą. Po rezygnacji GIG z członkostwa w CLGE uzyskał w 2018 r. – dzięki własnej inicjatywie i negocjacjom z odpowiednimi resortami – zrefinansowanie składki członkowskiej do CLGE, co umożliwiło samodzielne kontynuowanie członkostwa PGK w tej organizacji.

Był jednym z sygnatariuszy Porozumienia „Apel 45” (porozumienie 6 organizacji zawodowych: GIG, SGP, SKP, PGK, LSG oraz PTG) i doprowadził do zawarcia w 2018 roku umowy o współpracy krajo-

wych organizacji geodezyjnych i kartograficznych.

Działał w Zarządzie Ogólnopolskiego Stowarzyszenia Użytkowników SIT „GISPOL”. Współpracował z geodetami z zaprzyjaźnionych miast Châteauroux we Francji i Gelsenkirchen w Niemczech, propagując zarówno osiągnięcia OPGK, jak i cały region warmińsko-mazurski, którego był wielkim miłośnikiem. Organizował Żeglarskie Mistrzostwa Polski Geodetów, zawsze połączone z seminarium o najnowszych technologiach w geodezji. Waldemar Klocek był również autorem wielu publikacji z dziedziny geodezji i sytuacji gospodarczej regionu, a w Radiu Olsztyn prowadził ocenę zjawisk gospodarczych w kraju i w regionie. W trosce o upowszechnienie swoich nowatorskich pomysłów uczestniczył w wielu konferencjach i sympozjach, wygłaszając referaty, które publikował również na łamach

firmy otrzymały zlecenia na prace związane z budową IACS-u i katastru oraz przeprowadzeniem powszechnej taksacji – byłby to duży sukces. Rolą zarządu jest promowanie wykonawstwa geodezyjnego, uzgadnianie, doradzanie czy dyskutowanie na te tematy z władzami.

W chwilę po wyborze na stanowisko prezesa powiedział Pan o firmach zrzeszonych w związku: „Nie jesteśmy kapitalistami”. Jak to rozumieć w dobie drapieżnego kapitalizmu?

Po ustroju socjalistyczno-komunistycznym przeżyliśmy spadek w postaci okręgowych przedsiębiorstw geodezyjno-kartograficznych. Przekształciliśmy je w spółki pracownicze, gdzie udziałowcami jest 100, a nawet 200 osób (bywa nawet tak, że udziałowców jest 200, a pracowników dzisiaj zaledwie 70). Z samego tego faktu wynika, że firma często nie może być zarządzana w sposób czysto rynkowy. Zdarzało się, że razem z załogami podejmowaliśmy decyzje, że będziemy walczyli o zatrudnienie do emerytury ludzi, których przeżyliśmy. I jeżeli nasze działanie nastawione jest głównie na człowieka, a nie na zysk, to moim zdaniem takie przedsiębiorstwo nie jest stricte kapitalistyczne.

Czy czas na takie firmy się już nie skończył i czy taka polityka nie grozi wyeliminowaniem z rynku?

Do tej pory nie było z tym większego problemu. Udawało się i wypracować zysk, i utrzymać zatrudnienie, i wysokość płac. Problemy zaczęły się w roku 2001, kiedy to GUGiK dostał 50% budżetu roku 2000, a jednocześnie gospodarka wyraźnie zwolniła. Dlatego dopiero teraz stanęliśmy przed dylematem, co robić z ludźmi. Weźmy choćby przykład Wrocławia, gdzie sytuacja stała się wręcz tragiczna właśnie z powodu liczby pracowników, którzy powinni być zwalniani wcześniej, kiedy kondycja firmy była dobra, a nie teraz, kiedy brakuje pieniędzy na odprawy.

Jakie posunięcia powinien wykonać związek w najbliższym czasie?

Najważniejsze to pilnowanie spraw IACS-u, katastru i powszechnej taksacji, czyli zapewnienie robót dla firm. Druga sprawa to VAT. Przez 10 lat działania związku już czwarty raz będziemy występowali w obronie 7-procentowej stawki. Trzy razy się udało (sam mocno się w tę walkę angażowałem), tymjmy nadzieję, że i tym razem tak będzie. Utrzymanie dotychczasowej stawki byłoby wielkim sukcesem. Ministerstwo Finansów przedstawiło nam takie stanowisko, że na razie sprawa

jest otwarta. Ale mamy świadomość, że jeśli pakiet unijny przewiduje dla geodezji VAT 22%, to niewiele da się zrobić. Ważne są też kontakty zagraniczne, które powinny zaowocować eksportem usług. Nasz związek już zgłosił w imieniu zrzeszonych firm gotowość do podjęcia działalności na terenie Iraku. Obok prac terenowych mamy nadzieję na zadania kameralne, fotogrametryczne oraz w zakresie technologii satelitarnych. I te właśnie sprawy zdecydują o obliczu geodezji w najbliższych 2-3 latach.

AWANGARDA ZAWSZE BYŁA, JEST I BĘDZIE (wrzesień 2017 r.)

KATARZYNA PAKUŁA-KWIECIŃSKA: W jakim celu 25 lat temu postanowiliście się zrzeszyć?

WALDEMAR KŁOCEK: Nowa rzeczywistość gospodarczo-ustrojowa wymusiła sformalizowanie działań firm operujących w obszarze gospodarki rynkowej. Potrzebna nam była organizacja, która mogłaby występować w obronie interesów przedsiębiorstw. Wśród wytyczonych celów najważniejsze okazały się ochrona praw i występowanie jako reprezentacja członków wobec związków zawodowych, organów władzy, administracji rządowej i samorządowej, a także podejmowanie starań o podnoszenie jakości usług geodezyjnych, zgodność działań z przepisami prawa i zasadami etyki zawodowej. Nie mniej istotne były aspiracje do oddziaływania Związku na rynek usług geodezyjnych, jego normalny komercyjny charakter, a także jakość stanowiącego prawa z zakresu geodezji i kartografii.

Czy biorąc udział w przemianach własnościowych, a właściwie kreując je, zdawaliście sobie sprawę, że nie ma już od tego odwrotu?

Oczywiście zdawaliście sobie sprawę, że nie ma odwrotu od prywatyzacji firm, ale przecież tego chcieliśmy! Przyszedł czas, by wejść na wyższy poziom, by dokonać zmian technicznych, technologicznych i organizacyjnych. Mimo braku środków finansowych pomagaliśmy sobie solidarnie. Musieliśmy dotrzeć do pracowników i pozyskać ich zaangażowanie w przemianę. Z perspektywy czasu można powiedzieć, że nam się udało. Przecież to Polska Geodezja Komercyjna wykreowała prezesów, którzy jako pierwsi dostosowali swoje przedsiębiorstwa do działań na wolnym rynku usług geodezyjnych, w większości

GEODETY i „Przeglądu Geodezyjnego”. Był też cenionym ekspertem sejmowym, uczestnicząc w ramach komisji sejmowej w tworzeniu ustawy *Prawo geodezyjne i kartograficzne*. Był członkiem Państwowej Komisji Kwalifikacyjnej ds. uprawnień zawodowych, a w latach 2012-2017 – Państwowej Rady Geodezyjnej i Kartograficznej. Uzyskał liczne odznaczenia resortowe: Srebrną Odznakę „Za zasługi dla Geodezji i Kartografii” (1986), Srebrną Odznakę „Zasłużony dla Gospodarki Przestrzennej i Komunalnej” (1989) i Honorową Odznakę „Za zasługi dla Geodezji i Kartografii” (2004).

Waldemar Klocek był wiceprezesem (1998), a od 2016 r. prezesem Warmińsko-Mazurskiego Klubu Biznesu – największej organizacji biznesowej na Warmii i Mazurach. W 2007 r. w plebiscycie „Gazety Olsztyńskiej” został uhonorowany tytułem „Menedżera Roku Warmii

i Mazur”. W 2012 r. otrzymał nagrodę prezydenta Olsztyna – Statuetkę Św. Jakuba w dziedzinie „gospodarka”. Był też znanym działaczem samorządowym (m.in. jako radny i członek zarządu miasta Olsztyna), zaangażowanym w działalność charytatywną Klubu „RO-TARY”. Od 1993 r. jako prezes OPGK systematycznie sponsorował dożywianie dzieci ze szkoły specjalnej. Organizował wiele imprez o charakterze dobroczynnym (np. aukcje obrazów) z przeznaczeniem dla dzieci z rodzin patologicznych. Za swoją działalność, pomoc niesioną osobom biednym i pokrzywdzonym przez los otrzymał w 1999 r. statuetkę „Ludzie Dobrej Woli” nadaną przez Kapitułę przy Urzędzie Miasta w Olsztynie. Prowadził społecznie wykłady dla młodzieży akademickiej ostatniego roku studiów na Uniwersytecie Warmińsko-Mazurskim. Na Wydziale Geodezji i Gospodarki Przestrzennej wyposażył

największą salę wykładową. W podziękowaniu uczelnia wmurowała specjalną tablicę dziękczynną.

Wielokrotnie był odznaczany przez prezydenta RP: Srebrnym Krzyżem Zasługi (1996), Złotym Krzyżem Zasługi (2003), Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski (2005). Za swoją działalność społeczną i charytatywną został doceniony i odznaczony 3 maja 2014 r. przez prezydenta RP Bronisława Komorowskiego Krzyżem Oficerskim Orderu Odrodzenia Polski. Wielki miłośnik sportu i kultury (był też założycielem i prezesem klubu pływakiego „Kormoran” w Olsztynie). Pasjonat tańca i muzyki. Posiadał ukryty talent poetycki, o którym wiedzieli nieliczni. Był żonaty, miał dwoje dzieci i dwóch wnuków.

**Opracowała
Magdalena Porycka
pracownica i przyjaciółka**

ludzi uczciwych, z pomysłami, świetnych pionierów nowych technologii i organizatorów. Reasumując, byliśmy młodzi, pełni zapału i zdawaliśmy sobie sprawę, że od przemian nie ma odwrotu. Nadal mamy ambicje, żeby ten wózek ciągnąć, nawet gdy jest pod górkę.

Jaka była maksymalna liczba członków Związku i ilu zatrudnialiście wtedy pracowników, a jak to wygląda teraz?

W pierwszych latach łączne zatrudnienie firm skupionych w Związku wynosiło blisko 4800 osób. W okresie 25-lecia przez Związek przewinęło się w sumie 37 firm, z których 21 już nie istnieje. Obecne firmy zrzeszone w Związku zatrudniają łącznie ok. 800 pracowników.

PGK miała właściwie tylko dwóch prezesów: Ludwika Będkowskiego i pana. Nie było więcej chętnych do rządzenia?

Nie wiem, czy jestem właściwą osobą do odpowiedzi na to pytanie, ale spróbuję. Rzeczywiście było nas dwóch. Ludwik Będkowski był prezesem przez pierwsze 10 lat, a ja planuję zakończenie prezesowania po upływie kolejnej kadencji w 2018 r., czyli po 15 latach kierowania Związkiem. To nie jest tak, że nie mieliśmy konkurencji. Była i nie omijały nas demokratyczne wybory spośród większej liczby kandydatów, ale o wynikach decydowali członkowie Związku. Wybieraliśmy zawsze także 4-osobowy zarząd, i tu rotacja była dużo większa. Dodam, że w bieżącej kadencji członkami zarządu są: Paweł Świerczek, Robert Rachwał i Wojciech Będkowski (syn Ludwika). Natomiast dyrektorem biura przez ponad 20 lat był Stanisław Koper.

Po wyborze na prezesa Związku w 2003 r. powiedział pan: nie jesteście kapitalistami. Co pan miał na myśli i czy dzisiaj mógłby pan to powtórzyć?

Nie, dzisiaj już tak nie powiem. Jak zapewne pani pamięta, „za komuny” dość skutecznie zniechęcono ludzi do „wstrętnego” kapitalizmu pochodzącego ze „zgniłego Zachodu”. Wielokrotnie prezentowano zmyślane przykłady nieprawdopodobnego wyzysku człowieka. W tej atmosferze mieliśmy tworzyć firmy o zabarwieniu kapitalistycznym z udziałem pracowników z przedsiębiorstw państwowych. Staraliśmy się pokazać, że nasze firmy nie mają na celu generowania zysku kosztem płac pracowników, a co za tym idzie – też ich przyszłych emerytur.

Z kolei w wywiadzie udzielonym GEODECIE w 2003 roku stwierdził pan, że jeśli prace związane z budowaniem IACS-u

i katastru oraz przeprowadzeniem powszechnej taksacji trafią do firm geodezyjnych, to będzie dobrze. Czy tak się stało?

Rzeczywiście to są moje słowa. Zauważyłem wówczas, że IACS i kataster są to dwie różne sprawy. Niektórzy traktowali je łącznie i stąd zapewne wynikały różne nieporozumienia. Prace związane z budowaniem IACS-u trafiły ostatecznie do polskich firm geodezyjnych. Kataster trafia do nas teraz w postaci ZSIN-u i prawdopodobnie budowania innego katastru w Polsce nie będzie. Natomiast powszechnej taksacji nieruchomości, poza obiektami pilotażowymi, nigdy w Polsce nie przeprowadzono i na moje rozeznanie w dającej się przewidzieć przyszłości też jej nie będzie. Sam pomysł stał się sprawą polityczną, bo która z opcji dzisiaj zdecyduje się na przegranie wyborów? Tak więc z trzech spraw, o których mówiłem w 2003 roku, wyszedł IACS i po 14 latach wychodzi ZSIN. To i tak dużo, i należy się z tego cieszyć.

Jak widzicie przyszłość firm skupionych w PGK?

Uważam, że źle by się stało, gdyby liczba firm zarówno w PGK, i w ogóle na rynku usług geodezyjnych jeszcze się zmniejszyła. Moje wcześniejsze wypowiedzi wskazują, że właśnie w Polsce, przy takiej masie geodetów zatrudnionych w różnych formach, na różnych stanowiskach, z różnym wykształceniem, potrzebna jest odpowiednia liczba firm wykonawczych. Awangarda zawsze była, jest i będzie potrzebna. Europa patrzy na nas z respektem i niech tak pozostanie.

Czego obecnie obawiacie się najbardziej, a co napawa was nadzieją?

Bardzo dobre pytanie. Obawiamy się tego, co będzie się działo po roku 2020, kiedy skończy się obecna perspektywa finansowa. Jeśli nic nie wymyślimy, brak lub niewielkie środki unijne na realizację projektów rządowych i samorządowych spowodują plajty wielu firm w naszej branży. Środki, które uda się zarobić do roku 2020, powinny zapewnić zbudowanie nowych propozycji na tyle atrakcyjnych dla administracji, by chciała ona dalej w nie inwestować, ale tym razem z budżetu państwa. Może uspokoją się rejony krajów arabskich i da się tam wykorzystać naszą moc produkcyjną? Czy jest coś, co napawa nadzieją? Oczywiście, trzeba wreszcie przestać się kłócić, zostawić na boku własne ambicje i wspólnie pomyśleć o przyszłości. Wydaje mi się, że dojrzeliliśmy do tego.

Rozmawiała Katarzyna Pakuła-Kwiecińska

Waldemara Klocka wspominają współpracownicy i znajomi

ZAŁOGA OPGK W OLSZTYNIE
Jego „będzie dobrze” brzmiało jak zaklęcie

●Prezes imponował mi zawsze wiedzą, aktywnością zawodową i społeczną. Był człowiekiem czynu, a słowa przekuwał w działanie. Miał pełno planów na przyszłość. Wiele się przez te ponad 30 lat od Niego nauczyłam. Był wymagający, wymagał od innych, ale także od siebie. Obdarzył mnie dużym zaufaniem, proponując objęcie stanowiska kierownika Pracowni Fotogrametrycznej. Nie miałam pojęcia, czy sobie poradzę z tą nową w przedsiębiorstwie dziedziną, ale On wiedział i wierzył. Mniejszą wagę przywiązywał do wykształcenia, dużo bar-

dziej liczyły się dla Niego umiejętności i doświadczenie. Cenił w ludziach zaangażowanie, umiejętności organizacyjne i kierownicze. Te cechy zyskiwały szczególne uznanie w Jego oczach, czego odzwierciedleniem był mój kolejny awans na stanowisko dyrektora zakładu. Pamiętam czas, kiedy cały zespół pracował nad wdrożeniem kolejnych innowacyjnych projektów, a Prezes przyjeżdżał do pracy późnym wieczorem z dobrym słowem i smakołykami, żeby rozluźnić atmosferę, porozmawiać, zmotywować.

Pamiętam wspólne przygotowania do prezentacji naszych osiągnięć na różnych konferencjach. Pisanie referatów, wielogodzinne dyskusje, próby. Był perfekcjonistą, wszystko musiało być dopięte na ostatni guzik. Współpraca z Nim nie zawsze należała do wzorcowych, często do-

chodziło do „zgrzytów”, ale zawsze potrafiliśmy znaleźć kompromis. Ostatnie lata były krytyczne dla przedsiębiorstwa, ale cały czas walczył o firmę, o nas. Nie zważał się znacząco wspomóc firmę z prywatnych środków finansowych. Był bardzo dumny ze swoich dzieci i wnuków. Godzinami mógł o nich opowiadać, pokazywać zdjęcia i filmy.

Niestety, we wtorkowy poranek dotarła do nas smutna wiadomość o śmierci Naszego Prezesa. Byliśmy w szoku, jak sparaliżowani. Kiedy widzieliśmy się ostatni raz w poniedziałek, był uśmiechnięty, pełen optymizmu, żartował. Wciąż nie znajduję sposobu, aby odpowiednio wyrazić te emocje, które mi towarzyszą od Jego śmierci. Jak opisać żal, smutek i gorycz, jakie czujemy, kiedy Go zabrakło. Na zawsze pozostanie w moim sercu.